„Ptak siedzący na drzewie nie boi się, że gałąź się złamie,

nie dlatego, że ufa gałęzi,

ale dlatego, że wierzy we własne skrzydła”

Emilian Kamiński – absolwent naszej szkoły.

Emilian Kamiński był znanym aktorem. Być może nie wiecie, ale był również absolwentem naszej szkoły.

Urodził się 10 lipca 1952 r. w Warszawie, a zmarł 26 grudnia 2022 r. w Józefowie.

Pracował jako aktor, reżyser, wokalista i pisarz.

Jego najsłynniejsze role to między innymi:

Paweł -,, Pierwszy dzień wolności''

Jur -,, Akcja pod Arsenałem''

Malarz Jerzy -,, Szaleństwa Panny Ewy''

Postanowił też spróbować swoich sił jako reżyser. Pierwsze przedstawienie, które wyreżyserował, nosiło tytuł "Słodkie miasto". Dotyczyło "szaleństwa dyskotekowej muzyki" i było wystawiane w Teatrze Ateneum. Tam też wraz z Wojciechem Młynarskim zrealizował słynny spektakl "Brel".

W 2009 r. założył swój teatr ,,Teatr Kamienica".

Emilian Kamiński

Karolina Maranda

SPOTKANIE Z BURMISTRZEM PRAGI POLUDNIE TOMARZEM KUCHARSKIM

W dniu 26.01. 2023r. odbyło się w naszej szkole spotkanie z Burmistrzem Dzielnicy Praga Południe, panem Tomaszem Kucharskim. Było to spotkanie dla wszystkich mieszkańców, padały więc różne pytania dotyczące problemów naszej dzielnicy:

- Omówiono kwestię parkowania na ulicach osiedla Gocławek – problemem jest brak miejsc na dodatkowe parkingi, ale rozważany jest pomysł zrobienia ulic jednokierunkowych.
- Poruszono kwestę małej ilości koszy na śmieci oraz tego, że śmietniki są za niskie i ptaki wyciągają z nich śmieci.
- Pan Burmistrz omawiał też w sprawę zrobienia przejścia przez tory kolejowe do rezerwatu ,,Olszynka Grochowska" oraz nasadzenia drzew przy linii kolejowej, niestety nie wiadomo, czy to uda się zrobić.

Poruszona została też kwesta dla nas najważniejsza, czyli rozbudowa naszej szkoły. Pan Burmistrz zapewnił, że jest to priorytet. W tej chwili trwają prace nad projektem, ale już w tym roku powinny też sięzacząć prace budowlane. Trzymamy zatem kciuki! O postępach prac będziemy informować na łamach *Małego Reportera!*

Karolina Maranda

Spotkanie z burmistrzem Pragi Południe – Panem Tomaszem Kucharskim

„Kryminalne słodkości”

Cała historia rozegrała się w ubiegłym roku, latem. To był niebywale upalny sierpień, pracowałam wtedy w kawiarni „Słodkości” na Warszawskich Bielanach. Miałam zaledwie 20 lat i poszłam do wakacyjnej pracy zaraz po zdanej maturze. Praca była miła i przyjemna. Uwielbiałam Klientów kawiarni, większość z nich przychodziła do mnie codziennie albo na poranną kawę, albo na popołudniowe ciasteczko.

Szybko zorientowałam się, kto mieszka w okolicy, kto przychodzi, bo brakuje mu na co dzień towarzystwa i wpada do mnie na pogawędkę, kto się uśmiecha, a kto ma naturę ponuraka. Zapamiętałam, kto lubi kanapki z serem, a kto pije kawę na mleku migdałowym. Było też wielu stałych gości, którzy zajmowali kilka stolików przez prawie cały dzień. Pracowali na swoich laptopach, popijali kawę, rozmawiali przez telefon. Przychodzili codziennie.

Do takich stałych gości zaliczała się Liliana, wiem, jak miała na imię, bo zdarzyło mi się słyszeć jak przedstawiała się dzwoniąc przez telefon. Miała ookoło 30 lat, była zawsze pięknie ubrana, uczesana i umalowana, zawsze uśmiechnięta. Miała złoty laptop i taki sam telefon, wszystko do siebie pasowało. Miałam wrażenie, że jest elegancka, pogodna, ale trochę tajemnicza. Większość dnia pisała coś na komputerze. Wtedy nie wiedziałam, czym się zajmuje, ale przykuwała moją uwagę. Czasem przychodził ktoś do niej do kawiarni, rozmawiali chwilę, a potem znów zanurzała się w pracy.

Liliana była niewysoką brunetką, jej włosy sięgały do ramion, nosiła okulary. Miała wiele, różnych par okularów, wydaje się, że były dla niej jak biżuteria, zawsze dopasowane do stroju. Lubiła chodzić w sukienkach, nie pamiętam, czy widziałam ją kiedyś w spodniach.

Wychodząc popołudniu z kawiarni, machała mi na do widzenia i najczęściej mówiła „do jutra”. Przychodziła zazwyczaj przed 10 rano. Zawsze siadała w rogu sali, przy otwartych drzwiach wychodzących na nasz malutki taras za kawiarnią. To było najmilsze miejsce w całej naszej Kawiarence, czuć tam było zapach kwiatów i ziół, które właścicielka posadziła w dużych donicach ustawionych na całym tarasie. Wieczorami włączaliśmy tam lampiony i świece, ale Lili już nigdy nie było o tej porze. Przychodziła do nas w ciągu dnia, jak do biura.

To była środa, dzień jak co dzień, zrobiłam mojej ulubionej Klientce duże cappuccino na sojowym mleku i nałożyłam na talerzyk w różyczki croissanta z malinami. Podałam zamówione rzeczy do stolika, życząc Lili miłego dnia. Wiedziałam, że ok 11 zamówi wodę, potem ok. 13 sałatkę i zieloną herbatę. Ten dzień, nie różnił się niczym od poprzednich, pożegnałyśmy się przed 18, radosnym „do zobaczenia jutro".

„Jutro" już za to, było zupełnie inne niż zawsze. Liliana nie przyszła ani w czwartek, ani przez cały kolejny tydzień. Myślałam o niej często, wypatrując mojego ulubionego gościa. Zastanawiałam się, co się stało? Myślałam, że może jest chora, ale kto choruje w lecie tak, że nie wychodzi z domu? Myślałam, że może musiała wyjechać, ale czy wtedy pożegnałaby się ze mną słowami „do jutra"?

Potem przypomniałam sobie, że w środę, gdy widziałam ją ostatni raz, słyszałam głośny sygnał karetek i policji pędzących gdzieś w okolicy… po tym, gdy sobie o tym przypomniałam, straciłam już resztki spokoju i moja wyobraźnia oszalała.

Przeszukałam cały Internet, w poszukiwaniu informacji o wypadkach, jakie wydarzyły się w okolicy w ciągu ostatniego tygodnia. Nie znalazłam niczego, poza artykułem o tajemniczej serii porwań młodych kobiet, jakie miały miejsce w niedalekiej okolicy, ale to było 20 lat temu. Ta myśl nie dawała mi jednak spokoju. Wiedziałam, że nie mogę rozmawiać o tym z gośćmi kawiarni, bo wzbudzę w nich niepokój. Zaczepianie ludzi na ulicy i pytanie o zdarzenia sprzed 20 lat, też nie wchodziło w grę, bo zyskałabym opinię obłąkanej. Wiadomo było także, że nie pójdę na komendę i nie zgłoszę zaginięcia, bo nawet nie wiem, jak Lila miała na nazwisko. Nie byłam jej rodziną. Jak myślałam o całej sprawie z zachowaniem resztki zimnej krwi, mogłam wydawać się osobą z obsesją. Do mojej codziennej rutyny weszło przeglądanie wiadomości lokalnych, przeszukiwanie informacji z wielkim nagłówkiem, „Uwaga", „Wypadek", „Tragedia", „Znaleziono Zwłoki", „Makabra w Parku", „Znaleziono tajemnicze szczątki"… wszystkie te nagłówki, rzucały mi się w oczy i sprawiały, że serce biło jak szalone.

Oczywiście po rozwinięciu artykułów, zazwyczaj tylko nagłówek pozostawał sensacyjny, a treść zupełnie była pozbawiona jakiegokolwiek sensu w kontekście interesującej mnie sprawy. Głowę miałam nabitą myślami rodem z horroru albo kryminału.

Uwierzcie lub nie, ale to był jeden z gorszych tygodni w moim życiu. Kończąc pracę po 22, gdy wracałam do domu, wydawało mi się, że ktoś mnie śledzi. Miałam wrażenie, że wydarzyło się coś złego i nie mogłam się tej natrętnej myśli pozbyć. Jak wchodziłam do domu, zamykałam drzwi i czasem nawet nie zapalałam światła, podchodziłam do okna i patrzyłam czy nie ma nikogo na ulicy, kto wygląda podejrzanie… Mieszkam na 13 piętrze, więc oczywiście nic nie mogłam widzieć konkretnego, ale warto było to sprawdzić. Byłam wypełniona lękiem jak balon helem.

To był kolejny czwartek, przyszłam do pracy z postanowieniem, że muszę przestać wariować, bo cała sprawa, której w zasadzie nie ma, gigantycznie mnie stresuje. Drugą opcją było to, że popołudniu pójdę na pobliski posterunek policji i opowiem o wszystkim jakiemuś policjantowi, o ile ktoś będzie chciał mnie wysłuchać. Ten pomysł wytłumaczyłam sobie tak, że może odnaleziono jakąś kobietę i nikt nie wie kim ona jest, może straciła pamięć...

Zaczął się dzień. Przygotowałam kawiarnię do otwarcia, przyjęłam od dostawcy pieczywo, włączyłam expres do kawy, ustawiłam świeżo przywiezione kwiaty w wazonach na stołach. Otworzyłam balkon i westchnęłam głęboko, zamyśliłam się na za sekundę, a za moment wrzasnęłam jak oparzona, ponieważ usłyszałam głośne „dzień dobry, widzę, że mój fotel już na mnie czeka”.

Musiałam wyglądać idiotycznie, bo Lili zapytała się, czy wszystko ze mną w porządku. Nawet nie usłyszałam, jak weszła, patrzyłam na nią jak na ducha i starałam się pozbierać myśli. Chyba w końcu odpowiedziałam „dzień dobry, ale moja mina musiała nie być wyraźna. Lili zapytała ponownie „czy wszystko wporządku?”. Odpowiedziałam, że „tak oczywiście, ale martwiłam się, bo długo Pani nie było”. Lili uśmiechnęła się szeroko i powiedziała, że zupełnie niespodziewanie musiała wyjechać na tydzień do Gdańska. Właśnie skończyła pisać książkę i wezwał ją do siebie jej wydawca, aby popracowali nad ostatnimi poprawkami przed wysłaniem książki do druku. Ja dalej stałam jak słup soli, myśląc trochę o tym co do mnie mówi i trochę o tym, że chyba pozwoliłam swojej wyobraźni na zbyt dużo przez ostatni tydzień.

Zaparzyłam cappuccino na sojowym mleku, podałam croissanta i zapytałam Lili , czy jak już wyjdzie książka, to dostanę autograf? Z szerokim uśmiechem powiedziała, że wątpi, żebym chciała ją przeczytać, ale oczywiście z przyjemnością się na niej podpisze.

Już na końcu języka miałam, aby zaproponować jej, że może napisze scenariusz do horroru, bo mam w głowie gotowy pomysł, ale uśmiechnęłam się tylko i wróciłam do swoich zajęć. Tak oto wszystko wróciło do normy i swojego rytmu, wakacje biegły dalej, bez większych emocji, a ja czekałam na październik i moment, kiedy zacznę studia.

Milena Kita 7b

Wiosenne zachowania sów

Wczesna wiosna to najlepszy czas obserwowania sów, ponieważ ptaki te bardzo wcześnie przystępują do lęgów. Sowy dobierają się w pary na całe życie i parami przylatują by przygotować sobie gniazdo.

Puszczyki w dziupli

Wyjątkiem w tym zakresie są uszatki, które wędrują w dużych grupach. W ciągu dnia można obserwować nawet kilkanaście sów śpiących na jednym drzewie.

Sowy uszatki śpiące w grupie na sośnie

Gdy samica złoży już jajka i je wysiaduje samiec pełni straż siedząc w pobliżu gniazda czujnym okiem wypatrując potencjalnych zagrożeń.

Sóweczki pilnujące swoich terytoriów

Aby lepiej przyjrzeć się ptakom można je przywołać za pomocą głosów odtwarzanych z nagrań, bo gdy ptak usłyszy odzywającego się innego przedstawiciela swojego gatunku to przylatuje,

żeby zobaczyć co się dzieje.

Trzeba to robić bardzo ostrożnie, ponieważ jednak czasami potrafi zaatakować.

Karolina Maranda, 5b

KOCI ZMYSŁ WĘCHU

Jaką czułość posiada koci nos?

Nos kota posiada ok. 100 milionów receptorów rejestrujących zapachy, dla porównania psi ma 280 milionów, zaś ludzki nos zaledwie ok. 20 milionów.

Zmysł węchu u kotów uaktywnia się jako pierwszy po urodzeniu. Koty posiadają bardzo dobry węch, przez co są w stanie odnaleźć miejsce, w którym ukryte są kocie smaczki. Przy kocie ciężko przygotować jakikolwiek posiłek, bez ich udziału, gdyż z kocim węchem nie wygramy.

Węch kontra smak

Zmysł smaku u kotów nie jest tak rozwinięty jak węch, przez co zainteresowanie pokarmem zależy głównie od jego zapachu. Podczas infekcji dróg oddechowych, które zdarzają się również kotom, często odmawiają jedzenia.

Najlepiej w takiej sytuacji sprawdza się podgrzanie posiłku do ok. 38 stopni C, przez co jedzenie ma intensywniejszy zapach.

Niestety koci węch nie sprawdza się w przypadku przeterminowanego lub nieświeżego produktu, co jest powodem zatruć pokarmowych u kotów.

Koci węch a komunikacja

W środowisku naturalnym koty wykorzystują dwa rodzaje sygnałów zapachowych – feromony oraz odchody.

Feromony wydzielane są przez gruczoły, które u kotów znajdują się w okolicach warg, pomiędzy poduszkami łap jak również w okolicy ogona. Sygnały przekazywane w ten sposób zostają odczytywane za pomocą narządu Jacobsona, jest to organ pomiędzy podniebieniem a kanałami nosowymi.

Druga forma sygnałów zapachowych, czyli odchody pozwala na komunikację na odległość. To rodzaj informacji pozostawionej w odpowiednich miejscach, które jest w stanie odczytać inny zwierzak, docierający do danego miejsca.

Zapachy dochodzące z domu

Warto pamiętać, aby kocia kuweta zawsze była czysta. Ponieważ nawet delikatny niemiły zapach może spowodować niechęć do korzystania z kuwety.

Wskazanym jest też nie używanie środków czystości o intensywnym zapachu, gdyż mogą drażnić koci węch. Sztuczne zapachy odświeżaczy powietrza czy mocne perfumy również wpływają na zaburzenia węchu u kota. Kocyki czy legowiska najlepiej prać w płynach o delikatnym zapachu, tak by nie zrazić zwierzaka do miejsca odpoczynku.

Podsumowując „koci nos" to delikatna sprawa, pamiętajmy o tym podczas naszej opieki na zwierzętami.

Julia Nejman 8A

Zarobek dla nastolatka

Powszechnym problemem wśród dzisiejszej młodzieży jest bankructwo, niewielki procent uczniów szkół podstawowych lub liceów posiada powyżej pięciu tysięcy złotych, a największy problem jest teraz w podstawówkach, gdzie nastolatkowie wydają dużo na słodycze oraz przyjemności i całe kieszonkowe znika w ciągu tygodnia.

Młodzieży może się wydawać, iż zarobek w wieku poniżej osiemnastego roku życia nie jest możliwy. Zastanówmy się nad tematem, jak młody człowiek może zarabiać.

1

Pierwszym sposobem jest tzw. Power Wash, czyli mycie ciśnieniowe. Ten sposób może być dość opłacalny na wsi, gdzie można chodzić i pytać sąsiadów czy ktoś chciałby skorzystać z usług. Głównym ograniczeniem tutaj jest prawo, które nie zezwala na mycie aut na prywatnej posesji, chodzi tu głównie o wsiąkanie chemii do gleb, na co trzeba mieć specjalne zezwolenie, którego nie mamy, ale do mycia są również inne obiekty na posesjach.

Wkład własny to kupienie samej myjki ciśnieniowej, która kosztuje około 300-600 zł. Usługę np. za umycie muru ogrodzenia lub kostki brukowej w zależności od długości, można wycenić od 30 do 50 zł. Dla zwiększenia zasięgu działania również można zrobić ulotki z

2

Drugi sposób to reselling, odsprzedawanie starych rzeczy lub kupionych okazjonalnie tanio a sprzedawanych drożej. Jest to dość rozpowszechniony sposób zarabiania, a zacząć można bez wkładu własnego, wystarczy znaleźć stare przedmioty, z których nie korzystamy lub nie potrzebujemy, a kupców jest dużo.

Można korzystać z portali społecznościowych takich jak Facebook, Instagram lub platform przeznaczonych do odsprzedawania np. Allegro lokalnie, OLX czy Vinted.

3

Trzeci sposób to zostanie tzw. Freelancerem, czyli osobą która robi coś w czym jest dobra, np. grafika, muzyka i sprzedaje komuś usługę w stylu zrobienia rysunku. Niestety rynek we Freelancingu jest bardzo zapchany i ciężko znaleźć kupców.

Wkład własny zależy od tego co robimy, grafika komputerowa może zależeć od tego czy korzystamy z tabletu graficznego (ok. 300 zł) czy edytujemy filmy w które wkładamy dużo pracy.

4

Czwarty i ostatni sposób to sprzedawanie własnych kreacji na platformach do tego przeznaczonych. Jest dużo ludzi, którzy kupują rzeczy zrobione przez pojedynczych twórców, a nie firmy ponieważ są jedyne, niepowtarzalne i jakość tych produktów się jest zdecydowanie lepsza. Można robić biżuterię, figurki, obrazy itd. Wkład własny również zależy od dziedziny.

B. K.

Dwóch nieznanych lekarskich wynalazców

Kazimierz Noiszewski

Urodził się 11 września 1859 r i żył 71 lat, był lekarzem o specjalizacji okulistyka. Znany jest z wynalezienia elektroftalmu czyli urządzenia dla niewidomych , które pomagało im poruszać się. W 1923 założył czasopismo „Klinika Oczna” i został jego redaktorem naczelnym. Po przejściu na emeryturę w październiku 1929 nadal pracował naukowo. Na krótko przed śmiercią przygotował do druku książkę „Choroby oczne”, z którymi najczęściej spotyka się lekarz – praktyk.

Ludwik Hirszfeld

Urodził się 5 sierpnia 1884 w Warszawie i żył 69 lat, był lekarzem bakteriologiem i immunologiem. Do jego najważniejszych osiągnięć naukowych należy praca nad grupami krwi. Prowadził ją w latach 1907–1911 wraz z Emilem von Dungernem w Zurychu. Odkrył wówczas prawa dziedziczenia grupy krwi (które zastosował do celów dochodzenia ojcostwa) i wprowadził oznaczenie grup krwi jako 0, A, B i AB, przyjęte na całym świecie w 1928. Oznaczył również czynnik Rh i odkrył przyczynę konfliktu serologicznego, co uratowało życie wielu noworodkom.

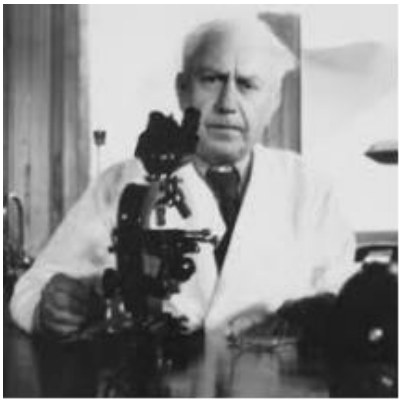

D.M.